Nr 283. Kraków, Poniedziałek 7 Czerwca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 1 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przemyśl.

Z czterodniowego oblężenia twierdzy.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 7 czerwca.

Biuro Wolffa otrzymało z wielkiej głównej kwatery następujący telegram o upadku Przemyśla:

Gdy dnia 2 maja została rozpoczętą ofenzywa sprzymierzonych w Galicyi zachodniej, tylko niewielu zapewne mogło przypuszczać, że już w cztery tygodnie później mocarstwa sprzymierzone otworzą z ciężkich dział oblężniczych ogień na Przemyśl. **Dnia 21 maja zdawało** się, że nastąpiła decyzya opróżnienia Przemyśla, mimo tego jednakże ośm dni później była twierdza uporczywie bronioną. Generał von Kneuss przysunął linię okalającą swoich bawarskich pułków od północy bliżej do twierdzy. O godzinie 11 przed południem **rozpoczęły ciężkie baterye ostrzeliwanie fortów frontu północnego.**

Dnia 31 maja po pol. o godz. 4 zamilkły ciężkie działa, a równocześnie **wystąpiła piechota:** pułki bawarskie, jeden pułk pruski i oddział strzelców austryackich do szturmu. **Zniszczenie fortów i zbudowanego punktu oparcia twierdzy przez ogień ciężkiej artyleryi** zrobiło na załodze tak niszczące, przygniatające wrażenie, że **nie była w stanie stawić trwalszego oporu atakującej piechocie.**

Załoga fortów (10a, 11a i 11), o ile nie leżała zasypana w kazamatach rozbitych, uciekła zostawiając wszystkie sprzęty wojenne, wśród tego wielką liczbę najnowszych lekkich i ciężkich armat rosyjskich.

Dnia 1 czerwca wprowadził nieprzyjaciel poszczególne bataliony do przeciwataku. Te ataki zostały bez trudu odparte. **Ciężka artylerya zwalczyła teraz forty 10 i 12.** Jako pierwszy zdobył pruski pułk Nr. 45 razem z wojskami bawarskimi dwa szańce, położone na wschód od fortu 11, którego nieprzyjaciel zawzięcie bronił.

Dnia 2 czerwca o godzinie 12 w południe **wziął szturmem bawarski 22 pułk piechoty fort 10,** przyczem wszystkie miejsca osłonięte co do jednego **zostały ciężką artyleryą rozbite.** Batalion strzelców pułku grenadyerskiego Augusty zdobył wieczorem **fort 12.**

Forty 10b, 9a i 9b kapitulowały.

Wieczorem rozpoczęły wojska generała Kneussa atak w kierunku miasta. Zdobyto wieś Żurawicę i znajdujące się tam ufortyfikowane miejsce.

Nieprzyjaciel zrzekł się wszelkiego dalszego oporu.

W ten sposób mogły **wojska niemieckie,** za któremi następnie poszła **austro-węgierska czwarta dywizya kawaleryi, obsadzić dobrze zbudowaną wewnętrzną linię fortów** i wkroczyć nad ranem do miasta Przemyśla, przyczem jeszcze wzięto licznych jeńców do niewoli.

Po oblężeniu zaledwie cztery dni trwającem twierdza Przemyśl była znowu w rękach sprzymierzonych. Rosyanie daremnie miesiącami atakowali tę twierdzę.

Z odzyskanego miasta.

Informacye »Nowej Reformy«.

Od jednego z przygodnych naszych korespondentów otrzymaliśmy dzisiaj rano następujące informacye z Przemyśla **z daty 6 b. m.:**

Miasto Przemyśl jest obecnie wielkim obozem wojennym. Niezliczona ilość wojska maszeruje przez miasto w pochodzie w kierunku wschodnim ku Lwowu, którego zdobycie jest, jak powszechnie w Przemyślu twierdzą, kwestyą najwyżej tygodnia. Jeszcze do wczorajszej niedzieli słychać było huk dział z pod Mościsk w Przemyślu.

Ludności cywilnej w mieście jest obecnie bardzo mało. Z inteligencyi między innymi pozostali wiceburmistrz adwokat dr Smutny, ks. biskup Fischer, oraz dyrektorzy gimnazyalni Bojarski i Doliński. Szkoły przemyskie w czasie pobytu Rosyan były zamknięte. Tylko prywatnie uczono w niektórych szkołach ludowych, gromadki dzieci, które tam pozostały. Wszystkich żydów Rosyanie wywieźli z Przemyśla i wtedy opuścić musiał także miasto właściciel znanej kawiarni, p. Stieber.

Przy opróżnieniu miasta Rosyanie wywieźli obecnie także pewną ilość popisowych mężczyzn w kierunku Lwowa.

Pobyt w mieście za czasów rosyjskich wcale do przyjemności nie należał. Żandarmerya rosyjska urządzała od czasu do czasu obławy po mieście i aresztowała masowo niewinnych obywateli. Chcąc się uwolnić, trzeba było płacić łapówki funkcyonaryuszom żandarmeryi. Zamknięte sklepy Rosyanie otwierali i sprzedawali znaleziony towar innym kupcom, pieniądze zaś zabierał przez Rosyan zamianowany burmistrzem adwokat ze Lwowa, moskalofil dr Głuszkiewicz. Umknął on przy odejściu Rosyan z Przemyśla, zabierając z sobą, jak niosą nie dające się stwierdzić wieści, pokaźną sumę pieniędzy.

Większość mieszkań uległa rabunkowi. Fortepiany, meble, dywany i t. d. wywożono na wozach. Księciu Władysławowi Sapieże z Krasiczyna, który schronił swoje archiwum rodzinne, obrazy i meble do Przemyśla, wywieziono wszystko do Petersburga. Podobno zabytki te osobiście wywiózł delegat akademii umiejętności petersburskiej, Szmurło.

W niedzielę 6 b. m. odbyła się w Przemyślu wielka uroczystość wojskowa. W południe przyjechali do Przemyśla głównodowodzący armii austryackiej, arcyksiążę Fryderyk i następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef. Miasto było udekorowane. Dostojnym gościom przedstawili się dygnitarze wojskowi i przedstawiciele inteligencyi polskiej, między innymi ks. biskup Fischer, adwokat dr Smutny i marszałek powiatu Wład. ks. Sapieha. Następnie odbyła się defilada wojsk niemieckich z muzyką. Obaj arcyksiążęta byli przedmiotem serdecznych owacyj.

Niektórych artykułów żywności brak w mieście zupełny, n. p. mleka. Kolejarze już do Przemyśla przyjechali. Most kolejowy na Sanie zniszczony został bardzo przez Rosyan, oba przęsła wpadły do wody. — Obecnie pionierzy zbudowali prowizoryczny drewniany most na Sanie, służący do przejścia.

Jedyną rozrywką ludności cywilnej w Przemyślu jest kino, które dalej funkcyonuje. Przyjazd do miasta ludności cywilnej jest jeszcze bezwarunkowo wzbroniony.

Forty na zachód od Przemyśla są zupełnie zniszczone 42-centymetrowymi moździerzami. Skutki ich działania były wprost straszne.

Żurawica została strasznie zniszczona, domy wszystkie zostały zburzone pociskami działowemi. Na jednym z kominów ocalało gniazdo bocianie. Klekoce w niem smętnie bocian, niemy świadek zaciekłych walk w tych stronach. Oficerowie przejeżdżający stają i fotografują ten obraz idylli wojennej na pamiątkę.....

W Radymnie bardzo ucierpiał miejscowy kościół; kopuła zniszczona, fasada kościoła podziurawiona gęsto kulami karabinów maszynowych. Po drodze widać wszędzie pełno zniszczonych naboi, porzuconych przez Rosyan karabinów, zostawionych wozów i t. d.

Zniszczenie i śmierć przeszły nad okolicą Przemyśla.

O stosunkach w Przemyślu podczas ostatniego oblężenia donosi »Wiedeński Kuryer Polski«:

W mieście, pod naciskiem widma głodu, wytworzył się handel zamienny. Tak n. p. za naftę dostać można było mąkę, za owies — ubranie, za kawałek skóry — placek owsiany (zbytek niebywały). Wszystko wogóle było w cenie niesłychanej. O chlebie już nic nie można powiedzieć. Cena białego bochenka dochodziła do 50 lub 60 koron. Był wypadek następujący w piekarni, mieszczącej się w domu naszym: Pewien żołnierz ofiarowywał 20 koron za czerstwy zupełnie bochenek chleba. Piekarka ani słyszeć o tem nie chciała. Żołnierz z rozpaczy podarł banknot. Pieniądze nie miały wartości.

Podczas bombardowania miasta padały pociski na ulice — myśmy byli w ustawicznej gonitwie za strawą. Poza tem nic istniało dla nas nic.

Pociski wyrządziły szkodę minimalną. — Uszkodzony jest dom p. Citrona (i to nieznacznie) i tempel żydowski. Ofiar w ludziach było kilka. Przy ulicy Strycharskiej granat zmiótł chałupę, zabił matkę i sześcioro dzieci. — W śródmieściu przy ul. Jagiellońskiej, tuż przed wiaduktem, prowadzącym na Garbarze pękł granat i zabił dwóch chłopów, jedną panię i chłopca (roznosiciela gazet).

W domu nikt nie mógł usiedzieć, bo chybaby z głodu umarł. Widziało się więc ludzi na ulicach. Naturalnie, nie był to ten pokojowy ruch ani nawet ten z czasów pierwszego oblężenia. Była to ciągła gonitwa i ciągła ucieczka — często przed aeroplanami i pociskami armatniemi.

Walki o Kołomyję.

Budapeszt, 6 czerwca.

„Az Est“ donosi:

Generał Czibulka, komendant sił austro-węgierskich **pod Kołomyją,** słyszał już odgłos **kopyt koni kozackich** na przedmieściu, gdy wydał rozkaz do dania pierwszych salw.

Rosyanie posuwali się naprzód w 5 liniach tyralierskich. **Salwy austryackie powstrzymały rychło ten pochód.** Ponieważ tuż przed miastem miała się rozstrzygnąć bitwa, **więc Rosyanie zostali dopuszczeni aż pod druty kolczaste.** Tutaj spostrzegli, **że dostali się w zasadzkę i są zgubieni.** Jedna salwa padała za drugą. O wschodzie słońca **pole bitwy było zasłane zwłokami żołnierzy rosyjskich.**

Nagroda rosyjska za zdobycie Kołomyi.

Budapeszt, 7 czerwca.

„Az Est“ donosi w telegramie swojego sprawozdawcy wojennego:

Jeden z pojmanych do niewoli jeńców rosyjskich podał następujące szczegóły o ataku Rosyan na Kołomyję:

Dywizya rosyjska, licząca 13.000 ludzi, zgłosiła się na ochotnika celem odebrania Kołomyi. Generał Iwanow, otrzymawszy na to zezwolenie cara, ogłosił, że wojsko, które zdobędzie z powrotem Kołomyję, otrzyma w nagrodę **prywatne i państwowe majątki ruchome** i nieruchome w mieście.

Rosyanie sądzili, że miasto nie będzie poważnie bronione. Tymczasem zawiedli się srodze. **Dywizya ich padła,** a składała się ona z inteligentnych żywiołów.

Jak opowiadał ów oficer, w Rosyi panuje **rozczarowanie** z powodu przeciągającej się wojny, która uważana jest za bezskuteczną. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz chce za wszelką cenę utrzymać się w Galicyi wschodniej i przelewa potoki krwi rosyjskiej.

Z frontu bojowego na Bukowinie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 czerwca.

»Sonn- und Montags-Ztg.« donosi z Bukaresztu:

Na froncie bukowińskim **panuje zupełny spokój.**

Nad Czerniowcami przelatują od czasu do czasu nieprzyjacielskie samoloty.

Pomiędzy Czerniowcami a rumuńską stacyą graniczną odbywa się **normalny ruch pociągów kolejowych.**

W Czerniowcach życie płynie **normalnym torem.**

Ograniczenie wojny włoskiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Lugano:

Jak twierdzi „Idea Nazionale“, stronnictwo Giolittiego po upływie kilku miesięcy wystąpi za tem, ażeby Włosi nie posunęli akcyi wojennej poza „prowincye nieodzyskane“, zwłaszcza zaś, **ażeby nie wysyłali sprzymierzonym żadnych posiłków.**

Bunty żołnierzy włoskich.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 czerwca.

Prasa tutejsza donosi z Zurychu:

Dzienniki szwajcarskie otrzymują wiadomość **o ciągłych buntach rezerwistów włoskich w Medyolanie.**

Klęska włoska w Lybii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 czerwca.

Donoszą tutaj z Lugano:

Prasa włoska teraz dopiero doniosła o klęsce **Włochów w Libii dnia 29 maja br.** Wśród licznych poległych znajduje się **pułkownik bersaglierów.**

Straty floty angielskiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 czerwca.

Donoszą tutaj z Rotterdamu:

Jak stwierdza »Courant«, w ubiegłym miesiącu **Niemcy storpedowali 104 okręty angielskie.**

Nowy „Zeppelin“.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 czerwca.

Prasa tutejsza donosi z Kopenhagi:

Ogromną sensacyę wywołał olbrzymi i ciężko uzbrojony »Zeppelin« nowego typu, który krążył wzdłuż wybrzeży Bałtyku.

Aeroplany nad Calais.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 7 czerwca.

Biuro Reutera donosi z Calais: Wczoraj o godzinie 12 w południe przeleciał aeroplan nad miastem i **rzucił bomby. Jedna osoba zabita,** szkoda materyalna jest nieznaczna.

Biuletyn turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 7 czerwca.

Główna kwatera donosi pod d. 6 czerwca:

Na froncie dardanelskim zakończyła się **w odcinku Sedil Bahr niezwykle zacięta bitwa korzystnie dla nas.** Bitwę tę rozpoczął nieprzyjaciel dnia 4 czerwca w południe przez atak na całym froncie, a **trwała ona prawie przez dwa dni.** Pomyślny wynik tej bitwy dla nas poprzedził energiczny kontratak naszego prawego skrzydła. Nieprzyjaciel został odrzucony, poniósłszy ciężkie straty, i uciekł w nieładzie do dawnych swoich stanowisk. Od wczoraj do dzisiaj rana **zdobyliśmy 17 karabinów maszynowych,** wielkie ilości broni i materyału wojennego.

Skoro nie udał się atak na nasze **lewe skrzydło** i został odrzucony, rzucił się nieprzyjaciel wszystkiemi siłami na nasze **prawe skrzydło,** jednakże **cofa się** wobec przedsięwziętych przez nas dzisiaj rano kontrataków, nie będąc w możności kontynuowania swych rozpaczliwych ataków.

Koło Ariburnu został rozpaczliwy atak nieprzyjaciela przedsięwzięty w nocy z dnia 5 na 6, podczas którego nieprzyjaciel posługiwał się bombami, odparty wśród strat dla nieprzyjaciela.

Anglia wobec Grecyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 czerwca.

»Sonn- und Montags-Ztg.« donosi z Sofii:

Wedle »Kambany« poseł angielski w Atenach żąda od Grecyi, ażeby okręty greckie nie przyjmowały ładunków do portu Dedeagacz, są one bowiem, zdaniem posła angielskiego, przeznaczone dla Turcyi.

Choroba króla greckiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 7 czerwca.

Temperatura króla podniosła się na 38.5. Jednakże lekarze z tego powodu nie są zaniepokojeni.

Przez teren walk w Galicyi wschodniej.

II.

(Marsz z Przemyśla do Lwowa. — Opuszczona karczma. — W żydowskiej bekieszy do Lwowa. — Nastrój stolicy. — Tyralierka na placu Krakowskim. — Wyławiacze zbiegłych jeńców. — Szumowiny i ochrana. — Transporty wojsk i rannych).

Tydzień cały pozostawali jeńcy z Rosyanami w Przemyślu. We środę dnia 31 marca rano śnieg siekł po twarzach. Jeńców austryackich ustawiono na dziedzińcu koszar i liczono czwórkami. O godzinie 10 pochód ruszył i po całym dniu marszu późnym wieczorem dotarł do Mościsk. Tutaj do godziny dwunastej w nocy znowu liczono liczbę obecnych. Przez dzień cały nic nie dano im do jedzenia. Dopiero w Mościskach otrzymali po trzy kawałki cukru i herbaty. Rano znowu liczono na rogatce wszystkich czwórkami. Pochód ruszył w dalszą drogę do Gródka Jagiellońskiego. Cały dzień szli **nie jedząc nic zupełnie.** Z osłabienia ludzie padali po drodze. Transport rozciągnął się może na dwie mile. W Gródku o godz. 12 w nocy zapędzono jeńców na strych do koszar. Kafle, cegły, kurz po kolana, sybirskie zimno nie pozwalały myśleć o spoczynku. Wachmistrze żandarmeryi, policyi, jednoroczni ochotnicy skarżyli się głośno na takie traktowanie jeńców. Rozumie się — bezskutecznie. Przesiedziano całą noc, nie śpiąc zupełnie.

W piątek rano wypędzono jeńców na plac i ustawiono czwórkami. Rozdzielano jedzenie: jeden chleb na dziesięciu ludzi i jeden cebrzyczek drewniany z zupą, czy bigosem. Określić tego precyzyjnie się nie da. Były w tym cebrzyku razem zgotowane ziemniaki w łupinach, kapusta, mięso, wszystko zmięszane w sposób wcale niezachęcający do jedzenia. Lecz ludzie wygłodniali rzucali się na jedzenie, jak wilki. Nim ósmy lub dziewiąty zdołał się do swego cebrzyka docisnąć, już w nim pozostało dno czyste. Prócz tego mieszkańcy wynosili mleko i herbatę, kto miał pieniądze, mógł sobie kupić.

Trzeciego dnia więc pochód ruszył z Gródka do Lwowa. Po drodze spotykano mieszkańców, którzy żalili się nad losem jeńców, tłómacząc, że niema sensu iść do niewoli do Rosyi, skoro tylu zdołało zbiedz w przebraniu. Tak samo i w Zimnej Wodzie mieszkańcy stali przy drodze. Warunki sprzyjały. Na trzy tysiące jeńców było 50 ludzi zaledwie eskorty. Jeden od drugiego oddaleni byli o kilometr. Pochód rozciągnął się strasznie. Więc w pewnej przydrożnej, opuszczonej karczmie z powywalanemi oknami skryła się zuchwała czwórka, złożona z dwóch żołnierzy i dwóch policyantów. Był wieczór, słońce zaszło. Ruszyli więc ku wsi, gdzie mieszkała ciotka jednego z nich. Dwu wzięła jakaś kobieta na nocleg. Żyd pachciarz przyniósł wyszarzałą starą bekieszę, inni mieszkańcy poznosili także stare ubrania. Cieszyli się oni niezmiernie, że mogą Moskalom wydrzeć swoich żołnierzy. **Sympatye są ciągle po stronie austryackiej armii.** I tak oto w niedzielę rano na samą Wielkanoc poszli nasi zbiegowie-jeńcy po cywilnemu, ale już sami, do Lwowa. Na rogatce gródeckiej straż pełnił policyant rosyjski. Jak zwykle, byli i miejscy strażnicy akcyzowi. Nikt się o nic nie pytał. Tak więc nasz sierżant policyjny dostał się do siostry swej we Lwowie i z bekieszy żydowskiej mógł się przebrać w chrześcijańskie ubranie szwagra.

Jak wygląda wschodnia część kraju? **Jedno wielkie pobojowisko.** Tędy przewalały się wielkie bitwy w jesieni ubiegłego roku. Ziemia poryta okopami, poznaczona krzyżami mogił. Gdzie kto padł, tam go pochowano: na szczerem polu, to na szczerem polu, na podwórzu chłopskiej zagrody, ano, to na podwórzu chłopskiej zagrody. Jak komu Pan Bóg przeznaczył! Lecz kraj sam lepiej od ludzi przetrwał burzę w niemym spokoju. Trochę spalona Medyka. Z jednej strony wieś pod Gródkiem Jagiellońskim spalona i w miasteczku samem porozwalane od pocisków armatnich domy. Inne miejscowości wygląd mają zwyczajny.

A **Lwów?** Na nim cięży wciąż jako symbol czasów wspomnienie owego wrześniowego, urządzonego przez Rosyan pogromu. Rzekomo strzelił ktoś do przechodzącego żołnierza rosyjskiego. Tak twierdzili oni, władcy. Więc w jednej chwili porozsypywali się żołnierze w formalną tyralierkę na placu Krakowskim, poukrywali się poza straganami, poza miejskie bazary targowe, narożniki kamienic i **poczęli strzelać do mieszkańców.** Jak wiadomo, na placu Krakowskim mieszkańcami są żydzi. To wystarczy do napiętnowania nastroju, wiszącego nad miastem.

Po upadku Przemyśla we Lwowie wiadomości tej nikt nie chciał zrazu dać wiary. Twierdzono, że Przemyśl jest nie do zdobycia, a żywności ma co najmniej na dwa lata. Tak silna była wiara! Dzienniki polskie we Lwowie przynosiły wprawdzie oficyalne wiadomości i przechwałki. Lecz Polacy wogóle nawet czytać nie chcieli tych gazet. Można w nich było wyczytać że Rosyanie idą już na Budapeszt, że armia austro-węgierska ponosi klęskę za klęską. Uważano to za błagi, umyślnie rozpuszczane dla robienia nastroju, raczej więc czytaniem ich nie chciano psuć sobie nastroju. Zresztą i rosyjskie dzienniki były kolportowane po ulicach, oczywiście dla rosyjskiej gawiedzi, której tu zbiegło się z Rosyi całej co niemiara. Rosyanie-przybysze utworzyli chyba połowę ludności miasta. Zakładali mleczarnie, restauracye, sklepy, bary. Słowem: obejmowali eksploatacyę kraju.

Był we Lwowie po wzięciu Przemyśla i uroczysty pochód wojskowy z pochodniami, lampionami. Pochód ten ozdabiali kozacy na koniach, którzy siekli nahajkami każdego, kto ośmielił się nie odkryć głowy. Widziano, że u ludności entuzyazmu pożądanego niema. Więc rozpoczęto aresztowania. Po wzięciu twierdzy **aresztowano więcej niż 500 osób we Lwowie:** każdego, kto tylko ośmielił się wyrazić jakiś nieco sceptyczny pogląd i nieostrożnie dał się podsłuchać. Gadatliwy zazwyczaj Lwów przechodzi ciężką szkołę milczenia...

Dwa tygodnie, spędzone przez informatora naszego we Lwowie, nie należały do przyjemności nadzwyczajnych. Stwierdzono przy obliczeniach ostatecznych, że z załogi przemyskiej podczas transportu do Lwowa „zgubiło się“ nie mniej ni więcej tylko **trzy tysiące jeńców.** Poczęto więc we Lwowie **przeprowadzać rewizye.** Każdy mieszkaniec musiał być policyjnie meldowany. Ściągano protokoły, jak długo kto mieszka we Lwowie. Wielu **zabierano z mieszkań w nocy** i wywożono — gdzieś w świat. Cywilnym osobom, donoszącym o przebranych członkach austryackiej armii, **wypłacano po trzy ruble od głowy.** Szumowiny miejskie rzuciły się na ten łatwy zarobek i zaciągały się w służbę ochrany. Kto tylko zdradził się w nieostrożnej rozmowie, był aresztowany przez takiego typu tajnych agentów. Twarda łapa policyi rosyjskiej spoczęła tedy na stolicy. Nie wolno nikomu po godzinie ósmej wieczór na ulicy się pojawić. Nie wolno stać na chodnikach. Nie wolno gromadzić się dla rozmowy. Policyanci jeżdżą po mieście na koniach i wykraczających **biją** nahajami, bez względu na to, czy mężczyzna, czy kobieta. Lwów więc ma najzupełniej dosyć takiej zabawy. Czekają z cierpliwą rezygnacyą, ale i z wiarą. Postępują zaś obecnie już bardzo ostrożnie...

Znamię wojny znać na każdym kroku we Lwowie. Ciągle przewalają się przez miasto tam i napowrót nowe transporty wojsk. Zwłaszcza olbrzymie transporty nieprzerwanie szły drogą na Mikołajów w Karpaty. Żołnierze szli tam **w najwyższym stopniu niechętnie.** Bali się gór, no i — nie wracali więcej z nich już. Chłopców siedemnasto- i osiemnastoletnich, ćwiczonych we Lwowie przez trzy tygodnie, pchano już do walki. (Naturalnie, mowa o Rosyanach. Rekrutów z Galicyi nie wybierano). Raz poszły pełne cztery tysiące świeżych rezerw, wróciło z nich tylko **czterdziestu ludzi.** Reszta pozostała w zabitych i rannych.

Nieprzerwanie przybywały do Lwowa transporty rannych. Jednego dnia n. p. zjechało do Lwowa aż **czternaście pociągów z rannymi** z Karpat. Wszystkie szpitale były pełne. Gimnazya, politechnika, szpital garnizonowy, na Kleparowie dom inwalidów, kadecka szkoła — wszędzie szpitale. Całą noc kursowały tramwaje, zwożąc rannych z dworca. W dzień ich nie wożono, aby zataić te transporty przed publicznością. Wiedziała ona wszakże zbyt dobrze, co się działo w nocy.

Poza tem zaznacza się wojna niesłychanym brudem, który wszędzie po sobie pozostawiają wojska rosyjskie. Cytadela, koszary na Kleparowie, gdzie żołnierze rosyjscy popasali, to obecnie ruina i jeden wielki zbiornik nieczystości. Herkulesa trzeba będzie dla oczyszczenia tej wonnej stajni Augiasza...

KRONIKA.

Kraków, 7 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Po odzyskaniu Przemyśla. Na przesłane cesarzowi życzenia przez prezydenta dr Lea imieniem Krakowa z okazyi zajęcia Przemyśla, nadeszła z kancelaryi gabinetowej odpowiedź następująca:

Ekscelencya dr Leo, prezydent miasta, Kraków.

Jego ces. i król. Apostolska Mość dziękuje serdecznie za przysłany mu w imieniu król. stoł. miasta Krakowa w niezmiennej wierności hołd z okazyi odzyskania Przemyśla.

Z najwyższego rozkazu bar. *von Schiessl.*

Telegram, jaki nadszedł od generalissimusa armii austryackiej arcyks. Fryderyka, brzmiał następująco:

Ekscelencya dr Leo, prezydent miasta, Kraków.

Z radosnem sercem dziękuję Waszej Ekscelencyi i wiernej cesarzowi ludności Krakowa za przysłane mi w tak patryotycznym nastroju życzenia z powodu zdobycia Przemyśla przez nasze bohaterskie sprzymierzone wojska.

Marszałek polny *arcyksiążę Fryderyk.*

O pozostanie w twierdzy krakowskiej. Na rogach ulic rozlepiono następujące obwieszczenia:

Stosownie do zarządzenia wojskowego biura c. i k. Komendy twierdzy dla spraw legitymacyjnych podaje się do powszechnej wiadomości, co następuje:

Dodatkowe zgłoszenia do stałego pozostania w twierdzy przyjmuje się tylko co do:

1) Osób powracających z wojska, o ile ich rodzina uzyskała prawo do pozostania w mieście w razie oblężenia.

2) Dzieci, które mają wrócić do rodziców, o ile rodzice już uzyskali prawo do pobytu w twierdzy na wypadek oblężenia.

3). W razie zmiany służby domowej i personalu przemysłowego lub handlowego u osób, które uzyskały legitymacye na stały pobyt w twierdzy, o ile na miejsca opróżnione ma być przyjęty nowy personal. — W ostatnim wypadku tylko w miejsce zwróconych legitymacyi wystawione zostaną nowe, lub uwzględniony może być tylko nowy personal, który posiada własne legitymacye.

Nowych zgłoszeń całych rodzin lub zgłoszeń osób pojedynczych nie przyjmuje się z powodu wyczerpania ilości osób, którym wolno pozostać w twierdzy na wypadek oblężenia.

O pozwolenie na czasowy przyjazd do Krakowa ewentualnie na pobyt aż do ewakuacyi starać się można tylko w oddziale dla spraw cywilnych tutejszej c. i k. Komendy twierdzy przy ul. Poselskiej 8.

W biurze ewidencyjnem magistratu dla spraw legitymacyjnych przy zgłoszeniu o wystawienie asygnaty na zwrot zaliczki (n. p. za osoby wyjeżdżające) złożyć należy legitymacyę i odznakę.

Zgłoszenia o zgubieniu legitymacyi lub odznaki metalowej, celem sporządzenia duplikatów, należy również wnosić do biura ewidencyjnego.

P. Kasper Wojnar, nadporucznik legionów polskich, o którym „Głos Narodu“ doniósł, że dostał się do niewoli rosyjskiej (notatkę tę przedrukowaliśmy; przyp. red.), nadsyła nam następujący telegram:

Preszburg, 6 czerwca. Wiadomość o wzięciu mnie do niewoli jest nieprawdziwą. Jestem wolny i zdrów.

Kasper Wojnar, nadporucznik.

W gimnazyum żeńskiem im. król. Jadwigi w Pałacu Spiskim (Rynek główny) odbędą się egzaminy wstępne do klasy pierwszej oraz prywatne z innych klas dnia 28 czerwca, w poniedziałek o godzinie 9 rano. W razie potrzeby może egzamin odbyć się we wcześniejszym terminie. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie w dni powszednie od godziny 10—1.

Wykłady wojenne. Dziś w poniedziałek o godz. 6-ej wygłosi w auli Uniwersytetu docent dr Tomasz Janiszewski wykład p. t. „Zwalczanie chorób zakaźnych przez władze i przez społeczeństwo“.

Komunikat Rady szkolnej krajowej. „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Wskutek uwolnienia znacznej części kraju od najazdu nieprzyjacielskiego władze szkolne w wielu okręgach dotąd zajętych przez wroga, podjęły na nowo urzędowanie i przygotowują zarządzenia w celu rozpoczęcia nauki szkolnej, gdzie tylko okoliczności pozwolą. Z tego powodu we właściwej chwili wezwane będą do powrotu na swoje stanowiska służbowe wszystkie siły prócz tych, których pozostanie przez pewien czas poza krajem jest niezbędne z powodu ich zajęcia na istniejących tam kursach naukowych. W tym celu, jakteż dla ewidencyi nauczycielstwa, którą władza szkolna mieć powinna, c. k. Rada szkolna krajowa wzywa wszystkie siły nauczycielskie szkół ludowych z okręgów szkolnych obecnie uwolnionych, aby bezzwłocznie podały swoje adresy przełożonym radom szkolnym okręgowym, dodając, czy obecnie pracują na jednym z kursów wymienionych lub uzyskały czasowo zastępcze zatrudnienie w jednym z okręgów szkolnych zachodniej części Galicyi.

Z dyrekcyi poczt. „Gazeta Lwowska“ donosi: Kierownik galic. dyrekcyi poczt i telegrafów wiceprezydent Artur Schiffner, powróciwszy do zdrowia, objął kierownictwo dyrekcyi poczt i telegrafów.

Do lekarzy. „Gazeta Lwowska“ ogłasza następujący apel do lekarzy:

W wielkiej połaci kraju, uwolnionej ostatnimi czasy od inwazyi nieprzyjacielskiej, stwierdzono niestety bardzo zły stan zdrowia ludności, a przytem opłakane stosunki pod względem hygieny publicznej. W szczególności szerzą się wskutek inwazyi i oddawna braku stosownych zarządzeń ostre choroby zakaźne i zachodzi obawa pojawienia się groźnego rozszerzenia epidemii.

Wszystkie władze krajowe, w zrozumieniu odpowiedzialności na nich ciążącej, przychodzą ze swej strony ze skuteczną i wydatną pomocą tej biednej, klęskami wojny i chorób nawiedzonej ludności. Niestety brak sił wykonawczych stoi wielokrotnie na przeszkodzie, gdyż wielu lekarzy, opuściwszy miejsce swego stałego pobytu, znalazło zajęcie zawodowe poza granicami kraju. Względy patryotyczne, społeczne, a niemniej względy na przyszłość samych lekarzy zniewalają władze naczelne do wystosowania apelu do wszystkich wolno praktykujących lekarzy, by w poczuciu obowiązków zawodowych i obywatelskich powrócili jak najrychlej do kraju i stanęli na swoich posterunkach.

Władze państwowe, jak to kilkakrotnie publicznie ogłaszano, przyjdą z wszelką pomocą powracającym i będą się starały przez powierzanie czynności urzędowych lekarskich zapewnić im odpowiedni byt materyalny. Przypominamy, że przy tłumieniu ostrych chorób zakaźnych pobierać mogą lekarze do 30 koron dziennych dyet.

Naczelne władze krajowe żywią niepłonną nadzieję, że ten apel do lekarzy wystosowany odniesie pożądany skutek dla dobra kraju i społeczeństwa.

Rygoroza i egzamina państwowe prawnicze przed komisyami egzaminacyjnemi Uniwersytetu lwowskiego we Wiedniu, odbywać się będą w tem półroczu tylko do dnia 15 lipca. Po feryach, o ile stosunki obecne nie ulegną zmianie, rozpoczną się one w październiku. — Celem uzyskania terminu przed feryami, zechcą się kandydaci zgłaszać najpóźniej do dnia 20 czerwca b. r. i to kandydaci do rygorozów i egzaminów prawno-historycznego i sądowego u radcy dworu i dziekana Wydziału prawa Uniwersytetu lwowskiego prof. dra Władysława Abrahama, I., Rathausstrasse 20, pension „Pohl“, kandydaci zaś do egzaminu politycznego u radcy dworu prof. dra Oswalda Balzera, VIII., Lerchengasse 21.

Z kraju.

Odwołanie generał-gubernatora Galicyi. Czytamy w „Kuryerze Poznańskim“: Przed kilku dniami podaliśmy z zastrzeżeniem co do prawdziwości wiadomość o odwołaniu ze Lwowa generał gubernatora galicyjskiego, hr. Bobrińskiego. Wiadomość ta zdaje się potwierdzać. „Wieczernieja Wremia“ donosi bowiem, że do Petersburga przyjechał istotnie hr. Bobrińskij i dodaje objaśniająco. Przyjazd jego spowodowany jest całym szeregiem kwestyi, mających pierwszorzędne znaczenie dla Galicyi, między innemi kwestyami językową i sądu miejscowego.

Z dyplomatycznego tego określenia zdaje się wynikać, iż zarządzenia hr. Bobrińskiego zbyt „pospieszne“ na polu językowem napotkały w kołach miarodajnych na niezadowolenie. Czy „przyjazd“ hr. Bobrińskiego do Petersburga równa się dymisyi, wykaże się zapewne niebawem.

Zręczne określenie położenia we Lwowie. Meteorologia dała możność zręcznego określenia położenia Rosyan we Lwowie pewnemu nadawcy listu, który przez Rumunię doszedł do adresata w Wiedniu. W liście znajdują się pomiędzy innemi następująca wiadomość: „U nas we Lwowie jest już bardzo gorąco. Wszyscy zaczynają pakować swoje rzeczy, ażeby wyjechać na wieś. Lwów opustoszeje wkrótce“. Cenzor nie wykreślił tego zdania, z którego łatwo można się domyślać, kto pakuje swoje rzeczy.

Hojny zapis. Ś. p. Ludwik Ręczlerski, senior gminy ewangielicko-augsburskiej, o którego zgonie w Warszawie donosiliśmy już, testamentem własnoręcznym zapisał 40.000 rb. na cele oświatowe.Z sumy tej 20.000 rb. przeznaczył na 4 stypendya dla uczniów wyznania ewangielicko-augsburskiego lub ewangielicko-reformowanego narodowości polskiej, pragnących poświęcić się studyom teologicznym protestanckim, drugie 20.000 rb. przeznaczył na utworzenie przy warszawskim zborze ewangielicko-augsburskim szkoły elementarnej jego imienia, pod warunkiem nauczania darmo 10 uczniów wyżej wymienionych wyznań Polaków t. j. mówiących w domu po polsku i przyznających się do narodowości polskiej.

Z powiatu rosieńskiego. Czytamy w „Kuryerze Poznańskim“: Według pism zakordonowych, w majątku Plenborgu nad Dubisą, w pobliżu Ejragoły, pocisk działowy, przebiwszy ścianę domu murowanego, zabił na miejscu matkę właściciela p. Dowgirda i pokojową. Dwór spalił się.

Tak samo spaleniu uległo stare gniazdo rodu Billewiczów, majątek Billewicze, którego właścicielem jest obecnie były naczelnik ziemski, p. Draszkowskij, Rosyanin i majątek Poszałtoń-Piłsudzkich. Oba majątki położone są w powiecie rosieńskim.

Dokoła wojny.

W niewoli rosyjskiej. Dr Rudolf Stenzel, lekarz pułkowy, który ze szpitalem ciężko rannych w Uhnowie został wzięty do niewoli i wywieziony do Tiukalińska w gub. tobolskiej, telegrafuje do swego szwagra dra Tadeusza Kudelki, naczelnego dyrektora Banku rolniczego we Lwowie, obecnie służącego przy pospolitem ruszeniu na Śląsku, że jest zdrów. Razem z nim znajdują się w niewoli i są zdrowi: prof. Bernard Miller z Krakowa i p. Józef Stoeger, Krakowianin, urzędnik Banku rolniczego ze Lwowa.

Prawo jednoroczniсtwa dla protokołowanych kupców. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, tamtejsze stowarzyszenie kupców i przemysłowców wobec powołania pod broń starszych wiekiem pospolitaków, wniosło do ministerstwa wojny podanie, w którem prosi o udzielenie przywilejów jednorocznego ochotnika właścicielom firm protokołowanych. Stowarzyszenie kupców i przemysłowców podnosi, że wprawdzie wielu właścicieli firm protokołowanych nie posiada teoretycznych wiadomości, których ustawa wojskowa wymaga od jednorocznych ochotników, jednakże kupcy i przemysłowcy owi, stoją na czele większych przedsiębiorstw, muszą mieć znaczne wiadomości, a z powodu stanowiska i zajęć zawodowych, wyrabiają w sobie talent organizacyjny, zdolność do utrzymywania karności wśród personalu, tudzież samoistność sądu i dar oryentowania się w trudnych warunkach. Z tego powodu stowarzyszenie uprasza zarząd armii o wspomniane przywileje dla protokołowanych kupców i przemysłowców, służących w pospolitem ruszeniu. Ponieważ ministerstwo wojny z własnej inicyatywy dało już szereg ulg z tytułu jednoroczniсtwa, niezawodnie i tę prośbę rozpatrzy przychylnie.

Ze świata.

Zamknięcie ruchu towarowego na kolejach w Rosyi. »Dziennik Poznański« cytuje za »Dzien. Narod.« z pism warszawskich: Sekcya żywnościowa K. O. m. Warszawy komunikuje na łamach prasy warszawskiej z dnia 11 maja otrzymane zawiadomienie, iż zamknięte zostały dla ruchu towarowego następujące linie kolejowe w cesarstwie: syberyjska, permska, bogusławska, moskiewsko-kazańska, riazańsko-uralska i syzriańsko-wiazemska. Powstaje więc znowu szereg trudności w zapewnieniu Warszawie prawidłowego dowozu. Z jakiemi trudnościami dotychczas walczyć musiano, może świadczyć fakt następujący: Wagon wysłany dn. 27 września r. 1914 ze stacyi Zemlanoje drogi żelaznej riazańsko-uralskiej za nr. frachtu 450 przybył do Warszawy w dniu 6 maja, przebywszy w drodze 7 miesięcy i 9 dni.

W głębi cesarstwa ceny zboża są bardzo niskie, pozostały bowiem ogromne ilości zboża, nie wysłanego z powodu braku komunikacyi. Jako przykład różnicy cen przytaczają, że tego samego dnia w Moskwie pud owsa kosztował 4 ruble, w Akmolińsku 40 kop., pud żyta w Kałudze 2 rb., w Omsku 40 kop., pszenicy w Razaniu 2 rb. 20 kop., w Omsku 50 kop.

Śmierć Pelletana. Jak donosi telegram z Paryża, umarł tam członek senatu francuskiego, Kamil Pelletan. Urodzony w r. 1846, Pelletan oddał się dziennikarstwu i należał do wybitnych publicystów francuskich. Gdy został wybrany do Izby deputowanych zasiadł na skrajnej lewicy. Od r. 1904 do 1905 był ministrem marynarki. Później dostał się do senatu. Zmarły zarówno w życiu prywatnem, jak publicznem, odznaczał się prawością.

Śmierć pasierbicy Balzaca. Telegram z Genewy donosi: W jednym z żeńskich klasztorów w Paryżu umarła w 83 r. życia hr. z Hańskich Mniszkowa. Matka jej, pani Hańska, owdowiawszy wyszła, jak wiadomo, po raz drugi za mąż za Honoryusza Balzaca, znakomitego powieściopisarza francuskiego.

Filia zakładów Kruppa w Konstantynopolu. — Wychodzący w Sofii dziennik bułgarski »Utro« donosi z Konstantynopola, że znane niemieckie zakłady braci Kruppa otwarły tam swoją filię. Wyrabia się tam obecnie amunicya dla wojsk tureckich. Inżynierowie i wykwalifikowani robotnicy przyjechali z Niemiec. Teraz pracuje tam dniem i nocą 4.000 robotników, a w ten sposób legenda, jakoby Turcya wkrótce miała zostać zmuszoną do zawarcia odrębnego pokoju wskutek braku amunicyi — automatycznie upadnie.

Trzęsienie ziemi w Islandyi. Wedle informacyj, otrzymanych w Kopenhadze z Reykiawiku na Islandyi, wulkan Tekla znajduje się obecnie w pełni czynności wybuchowej. Wybuch ten jest jeszcze potężniejszy, niż w roku 1913 i szerzy wielkie spustoszenia. Jednocześnie i w południowej części wyspy dają się odczuwać silne trzęsienia ziemi.

Zmarli.

Jan Biedroń, znany działacz ludowy, długoletni współredaktor „Przyjaciela Ludu“, umarł w Strzyżowie.

Dr Franciszek Kosicki, wybitny chirurg i działacz społeczny, w 64 r. życia umarł w Radomiu.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Pilzno czeskie, w maju.

Staraniem grona nauczycielskiego w szkole polskiej w Pilznie odbył się poranek ku pamięci Konstytucyi 3 maja. Uroczystość poprzedziło nabożeństwo, odprawione przez ks. Wincentego Szumskiego, w kościele OO. Dominikanów. Po nabożeństwo odśpiewano „Boże coś Polskę“. Na poranku słowo wstępne wypowiedział ks. katecheta, poczem p. Niedźwiecki, kierownik szkoły, objaśnił dzieciom dlaczego i w szkole pamięć Konstytucyi obchodzimy uroczyście. — Wśród przemówień dziatwa od najmniejszych do najstarszych deklamowała odpowiednie utwory i naprzemian śpiewała na dwa głosy bardzo poprawnie, w czem zasługa niestrudzonego p. St. Kowala, nauczyciela, który też na zakończenie przemówił do dziatwy. Wieniec polskich pieśni zakończył poranek. Uczestnicy, pomimo skromnych ram poranku, słysząc dziatwę z przejęciem się wykonywującą utwory, do łez byli wzruszeni, toteż odzywały się głosy z wielkim żalem, czemu komitet wychodźców tylko ustnie na towarzyskiem zebraniu zawiadomił Polonię, a nie rozesłał, jak to dotąd zawsze czynił, pisemnych zaproszeń do wszystkich Polaków tu osiadłych.

Dzięki uprzejmości p. Sousedika, inspektora ogrodnictwa, dziatwa szkolna z gronem nauczycielskim zwiedziła wzorowo prowadzony tutejszy zakład powiatowy sadownictwa. — P. inspektor szczegółowo objaśniał i okazywał dzieciom sadzenie, szczepienie, chodowanie drzewek owocowych i krzewów, suszenie owoców, śliwek, wyroby powideł i t. p., nie szczędząc zachęty, aby z tego co widzą, skorzystały za powrotem do ojczyzny. — Niech tych kilka słów wzmianki będą wyrazem naszej wdzięczności i podzięki dla p. Susedika.

W maju dziatwa szkolna miała majówkę, a udział w niej wzięli i rodzice i z najmniejszemi swemi pociechami. Przy pięknej pogodzie wśród zabaw i śpiewów miło wszystkim czas upłynął wśród pięknej okolicy Pilzna, w miejscowości zw. „na Zamczysku“.

W miesiącu maju ks. katecheta odprawiał dla tutejszej Polonii nabożeństwo majowe w kościele OO. Dominikanów. *J. Niedźwiecki.*

Jeńcy rosyjscy w Czechach.

Praska »Bohemia« donosi:

Z ogólnej zdobyczy wojsk sprzymierzonych w bitwie majowej w Galicyi, przypadło na obozy jeńców w niemieckiej części Czech **okrągło 100.000 Rosyan.** Dzień i noc toczyły się ze stacyj etapowych galicyjskich i węgierskich pociągi z jeńcami w głąb Czech, z wyzyskaniem wszelkich rozporządzalnych wozów i wielka ta rosyjska »wędrówka ludów« urwała się dopiero, gdy wypadki z Włochami nakazały inne zastosowanie wchodzących tu w rachubę linij kolejowych. Z powodu nowych nabytków, obozy jeńców zostały więc przepełnione do ostatnich granic. Na podstawie stanu z początku czerwca liczą poszczególne obozy: Liberzec 41 tysięcy, Brüx 39.5,00 Józefów 29.300, Milowitz 23.000, Theresienstadt 19.500, Cheb 16.000, Plan 14.000 jeńców.

To przepełnienie budzi obawy, gdyż nie liczono na tak ogromne zwiększenie się liczby jeńców. Na szczęście jednak **stan zdrowotny** we wszystkich obozach jest **zadowalający.** Rosyanie, przybywający świeżo z terenów operacyj wojennych, zostali pomieszczeni osobno, oddzielnie od dawnych jeńców i podlegają **trzytygodniowej obserwacyi** lekarskiej. W każdym razie nie należy się lękać zawleczenia chorób zaraźliwych z pola walki, które przy wzrastającem gorącu mogłyby się szerzyć pośród cywilnej ludności.

Zasługuje na uwagę, że większość jeńców ze świeżych transportów należy do **pułków Rosyi europejskiej,** które, wedle relacyj żołnierzy, oszczędzano przez zimę, gdy tymczasem w Karpatach używano przeważnie wojsk syberyjskich. Lecz także i ze względu na wiek żołnierzy zdaje się, że Rosyanie użyli już ostatnich swoich rezerw.

ZYGMUNT BIEŃKOWSKI.

Z obrazków wojennych.

Żołnierski dom zajezdny.

Rojno — a cicho. Grzechoce kamienna posadzka kurytarzowa od stąpań nóg utrudzonych. Ktoś wykrzyknie jakieś nazwisko, że echa po gmachu huczą. Jaśnieje w słońcu popielaty żwir podwórca, nie ugniatany dziś stopami żołnierstwa. Krążą tylko tędy i po kurytarzach pojedyńczo lub małemi grupkami jacyś nerwowi, podnieceni, w jakiejś zadumie nudy czy apatyi, zawłóczą nogami ostrożnie, leniwie. Oni — »goście hotelowi«, przybyli z pola bitew po wyleczeniu z ran i chorób po szpitalach, to znów zbłąkani w szalejących wirach. Przybyli na wielki rozstajny postój. Zdrowi, zdatni do jakiejkolwiek służby odchodzą do swych oddziałów, nieuleczalni zaś przed komisyę uwalniającą. Żołnierski dom zajezdny.

Kędyś z wezbranych krwawych fal wyrzucona, rozbita łódź przyniosła go tu o kulach dwóch. Cały ból fizyczny i ów ból rozpoznania niechybnego losu, znanym tylko takim jak on, zapadł się gdzieś we wnętrze duszy. W jakąś tajemnicę skrytą i wielką, że twarz już mówić nie mogła o myślach jego, gdy postać kalecza mówiła wszystko. Więc pełznął o kulach w ramiona drewnianemi poduszkami wciśnionych, z jasnym na młodej, przystojnej twarzy uśmiechem, ze wzrokiem jakiejś mistycznej wszechmiłości dla wielkich cierpień, z tą mową niemą, »cóż, że płakać będę — żyję!« Przed trybunałem duszy osądził wszystko, przetrawił w długich, smutnych godzinach udręczenia.

Wychodził zawsze w towarzystwie młodej kobiety, która przychodziła regularnie w porze dozwolonego legitymacyą spaceru. Szła wpatrując się w twarz jego wzrokiem bolesnej radości, ręce jej rwały się bezwiednie, niespokojnie, aby mu pomódz w czemśkolwiek, wzrok jej siostrzany motał się miłośnie wokół jego pochylonej postaci. Ale on jej pomocy nie potrzebował, ni ramienia. Służyły mu kule dwie pomocne. To się jej łzy polały po zakwitłych gorączką policzkach. A on to odczuwał wszystko, rozumiał — więc się rumienił w szczęściu zapamiętały człowiek-kaleka.

Nie długo przyjdzie do niej. Zabierze go, służyć mu będzie jak niewolnica za tę krew, kalectwo i ból — po ślubie krwi. »Przyjdź tylko — przyjdź!« lśniły łzami i gorączką pragnienia życia dla niego oczy.

Żołnierski dom zajezdny.

Po salach leżą śpiący pokotem, siennik obok siennika gęsto. Tylko oddechy ciężkie z żałością wezbranej piersi w nocnych rojeniach wyrzucone, może w tęsknocie za czemś dalekiem. za czemś upragnionem, a nigdy już nie osiągalnem. Gdzieś w rogu wielkiej sali szept cichy i stłumiony — może modlitwa żarliwa o zmiłowanie, a może rozmowa snu pozbawionych towarzyszy wojny, co sobie przejścia zwierzają. Tam usiadł jeden na sienniku, fajkę pyka i myśli.

Jutro, pojutrze odejdą, tylko, że nie w nieznane boje — pójdą podjąć trud poczęty, tak znany tak niepojęty, pełen zagadek dręczących.

Żołnierski dom zajezdny. Wieczór i skąpe blaski księżyca z za chmur przesnute. Godzina, w której zajazd zapaść ma w sen — niedaleko. Na bramie czuwa warta surowa. Oto staje przed nią jeden z powracających na oznaczoną porę gości. Salutuje i pyta z »głupia frant«: »Proszę posłusznie, czy to koszary?« Otrzymawszy potwierdzenie, prosi, aby mu pozwolono przenocować, raz tylko. »Bo ja nauczony spać lepiej i inaczej — i tylko tak, z musu pod dach waszego hotelu się wpraszam.!« Poczem dopiero ukazał legitymacyę. Zaśmiał się »post« i do stojących towarzyszów służby wyrzekł ostrzegawczo z akcentem jakiejś groźby dla żartownisia: »On jutro odjeżdża.!«

Wojna.

Zdobycie przednich stanowisk pod Przemyślem przez X korpus.

Sprawozdawca »Reichspost«, Kirchlehner, donosi z wojennej kwatery prasowej:

Jako pierwszy oddział austro-węgierskich wojsk wdarła się do Przemyśla kawalerya grupy Berndta. Ta dywizya kawaleryi pod wytrawnem dowództwem swego generała odznaczyła się już w walkach poprzednich. — O współdziałaniu jej przeciw południowemu frontowi twierdzy wspominano już przy omawianiu ataków na front Prałkowce—Helicha—Lipnik. Świetnych czynów dokazała ona wszakże w związku z innemi oddziałami X korpusu (przemyskiego) już i w dniach poprzednich

Generał-major Otto Berndt wstąpił ze swoją dywizyą kawaleryi dnia 11 maja pod rozkazy X korpusu. Tego samego dnia ruszyła dywizya na Sanok. Tam wysadzili Rosyanie przy odwrocie most na Sanie w powietrze. Nie dając się tem powstrzymać, część kawaleryi rzuciła się bezzwłocznie wpław przez rzekę i podjęła ponownie dalszy pościg nieprzyjaciela. Jeszcze w ciągu nocy na 12 maja wystawili pionierzy kawalerzyccy pomost przez San. Dnia 12 maja były wojska nasze w Tyrawie Wołoskiej, a dnia 13-go maja dotarły do Birczy, stanęły zatem w połowie drogi z Sanoka do Przemyśla.

W Birczy znajdowała się wówczas komenda X korpusu, któremu właśnie powierzono zadanie o ile możności ubieżenia Przemyśla. Dowiedziano się mianowicie, że Rosyanie nie zamierzali wówczas utrzymać twierdzy. Wobec tego dnia 14 maja wysłał X korpus dywizyę piechoty generał-majora Schneidera na Olszany, około 7 kilometrów przed południowo-zachodniem okolem Przemyśla. Pochód odbywał się w kolumnowym układzie. Także artylerya polowa podjechała daleko naprzód. Tuż za Olszanami poczynały się nieprzyjacielskie forpoczty. Ścięte drzewa, liczne zasieki z drutu, jakoteż silne fortyfikacye polowe na wzgórzach świadczyły o zapobiegliwości załogi twierdzy.

Artylerya nasza zajęła natychmiast stanowiska i ostrzeliwała stanowiska rosyjskie na kotach 403 i 404 pod Zalesiem. Za temi stanowiskami przedniemi znajdował się fort Prałkowce. Równocześnie dało się też odczuć wdanie się w walkę kawaleryi Berndta w okolicy Fredropola, około 20 kilometrów na wschód od Birczy.

Niespodziewane zaatakowanie nieprzyjacielskich stanowisk udało się X. korpusowi w zupełności. Już w ciągu 14-go maja wszystkie te stanowiska znajdowały się w ręku naszych wojsk, Rosyanie cofnęli się do obwarowań linii okolnej. W nocy na 16 maja wyjechała nasza artylerya aż przed linie piechoty, które na południowym zachodzie leżały na wzgórzach 403 i 404. Pięćdziesiąt dział ustawiono w ciągu tej nocy aż w siodle pomiędzy obu temi wzgórzami, nieprzyjaciel wszakże nic zauważył niczego. Dn. 16 maja o godz. 8 rano otwarły działa nasze ogień na fort i okole Prałkowiec. W godzinę później ruszyła piechota do ataku. Dalszy tok walk wstępnych już znany.

We Włoszech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zurych, 7 czerwca.

»Hr. Voltolini« opisuje w »N. Züricher Ztg« nastrój panujący obecnie we Włoszech. Rząd czyni wysiłki, aby utrzymać zapał w miastach. Na wsi jednak już teraz występują objawy, których się obawiano. Brak sił roboczych do pracy w polu, nędza się wzmaga, rolnicy sprzedają wszystko za bezcen, obawiając się rekwizycyi rządowych. Wszędzie słychać żale biednych ludzi, że i tym razem nie dostaną zasiłków przyrzeczonych przez rząd, tak jak w swoim czasie nie otrzymali owych 30 milionów lirów, uchwalonych z powodu trzęsienia ziemi. Rażące są też braki w organizacyi opieki sanitarnej: brak lazaretów, lekarzy i wyszkolonego personalu szpitalnego.

„Wątpiącym“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 7 czerwca.

Pod tytułem „Wątpiącym“ zwraca się organ zbliżony do naczelnego wodza „Wěczernieje Wremia“ do tych, którzy tracą wiarę w powodzenie rosyjskie. Przeżywamy — pisze — dnie przykrego naprężenia w oczekiwaniu decyzyi. Między Wisłą a środkowym biegiem Sanu rozgrywają się wypadki światowego znaczenia, ale pytamy: czy jest dość ludzi, posiadających jeszcze zimną krew, i zdających sobie jasno sprawę z zadań, jakie przypadają rosyjskiemu sztabowi generalnemu w tej wojnie? Nie! odpowiada nam wielu. Cóż widzimy? To, że wśród pomruku i ciężkich westchnień załamuje się cała fizyczna energia naszego oporu. Jak bolesnem i jak zawstydzającem jest to wszystko! Mamy wiele osób, które jasno sobie z tego zdają sprawę, że nie wszystko u nas idzie tak, jak iść powinno, a mimo to nie mogą one zrozumieć, że defenzywa naszego planu wojennego przeciw Austryi jest koniecznością. Chociaż to brzmi tak dziwnie, ale przecież tak jest. Powolny bieg operacyi może wprawdzie zakłócić sen jakiej kupcowej, ale nie powinien niepokoić inteligencyi rosyjskiej, która jest przecież przyzwyczajona analizować wszystko. Nasz sztab generalny rozważył stosunki wewnątrz kraju i nie gonił za taniemi efektami. Wynika to jasno z jego sprawozdań. O tem powinni pamiętać wszyscy, którzy się zaniepokoili oddaniem Libawy i wycofaniem się z linii Sanu. Bo jeżeli się nie wmyślimy w bieżące wypadki aż do tego stopnia, który jest potrzebny, aby oprzeć się podszeptom, zalatującym zdradą stanu, to biada nam wszystkim, tylko nie biada państwu i narodowi, które się mimo to zdołają ze swemi zadaniami uporać.

Sukces turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 7 czerwca.

Według pewnych wiadomości z Dardanelów, wojska tureckie w sobotę, po odparciu ataków nieprzyjacielskich, same przeszły w odcinku Sedilbar do ofenzywy i obsadziły ważne szańce nieprzyjaciela, zadawszy mu ciężkie straty. — Turcy zdobyli 17 karabinów maszynowych i wiele materyału i broni. Również atak nieprzyjacielski w odcinku Ariburnu został skutecznie odparty. Nieprzyjaciel stracił wielu zabitych i rannych.

Na morzach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 7 czerwca.

Torpedowiec angielski »Mohawk« natknął się na Morzu Północnem na minę, ale jeszcze zdołał dojechać do najbliższego portu.

Kolonia, 7 czerwca.

»Kölnische Ztg« donosi, że poważny dziennik fachowy amerykański »Journal of Commerce« przyznaje, że na »Lusitanii« znajdowało się za 200.000 dolarów amunicyi.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

---

†

Franciszka z Teichmannów Kernecka

wdowa po właścicielu drukarni obywatelka m. Krakowa

po ciężkiej chorobie w 70 r. życia, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 6 b. m 1915 roku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 8 b. m. o godzinie 5 po południu z kaplicy cmentarnej.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawi się w kościele OO. Jezuitów na Wesołej we środę 9 b. m. o godz. 9 rano.

Zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.